Cena 30 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ZACZYN

TYGODNIK

Nr 34 (91) Warszawa, czwartek dnia 20 października 1938 r. ROK III

O siłę własną Polski

(Przemówienie Szefa Sztabu O.Z.N. płk. dypl. Zygmunta Wendy, wygłoszone w dniu 16 b.m. na Okręgowym Zjeździe O.Z.N. w Kielcach)

OBYWATELE!

Nie sposób pohamować wzruszenia, gdy się jest w Kielcach. W sierpniu roku przyszłego minie 25 lat, gdy na ziemi kieleckiej rozpoczęła się orężna epopea Legionów Józefa Piłsudskiego! Tu chrzest bojowy przeszła Pierwsza Brygada. Gdy się sięga pamięcią wstecz o całe ćwierćwiecze i gdy czyni się rachunek z postępu odbudowy Państwa Polskiego — obok radosnych stwierdzeń ma się stwierdzenia smutne.

Co jest w tym radosnego wszyscy wiemy, my — co Polsce służymy i z Nią jesteśmy związani na śmierć i życie. A to, co smutne, to wspomnienie o warunkach, w jakich walka o Polskę została rozpoczęta.

Oto przypominam sobie spiżowe a jakże smutne słowa rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego, wydanego tu w Kielcach dnia 22 sierpnia 1914 roku do nas — Jego żołnierzy.

Zaczynał się ten rozkaz słowami:

„*Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonej decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania*".

Słowa te nigdy nie stracą na swej aktualności, winny one być stałym memento i przestrogą dla Narodu, boć czasy, które teraz przeżywamy, przypominają okres wojny światowej, bo czasy nasze wymagają „określonej decyzji", jednolitości, siły Narodu i Państwa.

Tym bardziej na czasie jest ta przestroga, że okres powojenny wyłonił w Europie ustroje państwowe sprężyste, silne, o niebywałym wprost potencjale zbrojnym, że napięcie sprzeczności w stosunkach międzypaństwowych coraz bardziej przybiera na sile. Fikcji zaś zjednoczeń międzynarodowych przeciwstawiają się wzbierające realnie zjednoczenia narodowe, czyli nacjonalizmy.

W okresie, który przeżywamy, zdobycze terytorialne państw decydowane są czasami bez wystrzału armii regularnej — po zestawieniu potencjałów zbrojnych poszczególnych narodów. W rachunkach tych duży ciężar gatunkowy ma nie tylko liczebność Armii, jej uzbrojenie, zaopatrzenie i wyszkolenie lecz nie mniej waży na szali zorganizowana wola zjednoczonego narodu, wola walki, wola ekspansji i wola zwycięstwa.

Stoimy w obliczu problemów, które głęboko wstrząsają podstawami ustalonego od lat 20-tu porządku w świecie. Jesteśmy świadkami i współuczestnikami wydarzeń i przemian, zmieniających oblicze ludzkości i rozpoczynających w jej życiu nowy okres. Od czasu Traktatu Wersalskiego, który ogólną rzeź międzynarodową zakończył, świat rozpoczął nowy okres swego istnienia. Grono oderwanych od realnego życia marzycieli uchwaliło, że odtąd wszelkie stosunki międzynarodowe i międzypaństwowe będą regulowały pakty, umowy i paragrafy. Taki czy inny paragraf, wypisany ozdobnie na papierze pergaminowym miał być uniwersalnym lekarstwem na wszystkie międzynarodowe dolegliwości, miał być cuglami, kiełznającymi sprzeczne interesy poszczególnych państw i narodów.

Pokój powojenny panował dopóty, dopóki narody nie wylizały się całkowicie ze skutków ogólnej masakry, jaką była wojna światowa.

Skoro jednak rany zagoiły się, sprzeczność interesów wystąpiła na widownię dziejową ostro i zdecydowanie. Wtedy okazało się, że siła paktów i umów między narodami jest złudzeniem. Wiara we wszechmoc paragrafów ukołysała niektóre narody i państwa do snu, z którego przebudzenie było dla nich tragiczne.

Abisynia i Austria wiarę we wszechmoc paragrafów przypłaciły utratą niepodległości, Czechosłowacja — okrojeniem najbogatszych połaci kraju, Francja — poważnym wyszczerbieniem mocarstwowego prestiżu.

A my? — My byliśmy w położeniu szczęśliwych.

W Polsce znalazł się Mąż Opatrznościowy, który wierze we wszechmoc paragrafów, traktatów i umów nie pozwolił zakorzenić się w sercach polskich. Józef Piłsudski potęgę Polski budował nie na systemie paktów, traktatów i zapewnień przyjaźni, ale na sile zbrojnej, na mocy, wypływającej z godności własnej narodu i z jego wartości moralnej.

Dzięki Józefowi Piłsudskiemu, który wierzył tylko we własne i własnego narodu siły, — a wiarę tę wpajał słowem i czynem w szerokie masy Narodu Polskiego, — Polska jest czynnikiem samodzielnym w polityce międzynarodowej, posiadającym głos ważki i zdecydowany, nie podlegający żadnym obcym wpływom, a tymbardziej rozkazom.

Nauki Józefa Piłsudskiego sprawiły to, że dziś sami decydujemy w interesujących nas sprawach, sami regulujemy nasze stosunki, nie oglądając się na pośrednictwo różnych „akwizytorów pokoju".

I dziś dzięki temu Polska z każdej sytuacji wychodzi wzmocniona nie tylko pod względem moralnym ale i materialnym. W marcu bieżącego roku uregulowaliśmy nasze sąsiedzkie

W poprzednim numerze

„ZACZYNU"

Sejm wielkich zagadnień. — Planowanie państwowe a totalizm. — Wnioski i refleksje. — Interwencja — nie propaganda. — Udział rządzącej grupy politycznej w propagandzie państwowej. II — Dalsze skutki Monachium. — Głosy i odgłosy

współżycie z Litwą zgodnie z naszą wolą. Ostatnio zażądaliśmy zwrotu zagrabionego nam Śląska Zaolzańskiego i otrzymaliśmy go.

Czy te wielkie sukcesy Polski w dziedzinie stosunków międzynarodowych mogły być osiągnięte, gdybyśmy byli ulegli złudzeniu wszechmocy papierowych traktatów? — Czy były one możliwe, gdybyśmy ochronę naszych interesów narodowych i państwowych oddali byli pod opiekuńcze skrzydła paragrafów? Wierzę, że nie tylko tu, na tej sali, ale w całej Polsce nie ma nikogo, kto na pytania te mógłby odpowiedzieć twierdząco.

W tych dniach pakty i traktaty albo w ogóle nie działały, a jeśli działały, to przeciwko Polsce. My jednak nie ulękliśmy się tego. Po stronie Polski była sprawiedliwość i słuszność. Po stronie Polski była decyzja Wodza, był ostry bagnet, trzymany krzepką dłonią naszego żołnierza, była potężna i niezłomna wola zjednoczonego narodu polskiego.

Ostry bagnet, poparty jednolitą wolą narodu, to argument decydujący we wszystkich starciach sprzecznych interesów międzynarodowych. Siła realna Państwa strąciła z piedestału dotychczasową wszechmoc paragrafów. Ta zmieniona sytuacja nakłada na naród polski nowe obowiązki, stawia przed społeczeństwem nowe zadania. Chodzi o to, abyśmy tych argumentów w postaci realnych sił, w postaci ostrych bagnetów i zjednoczonej woli narodu mieli zawsze jak najwięcej. Chodzi o to, aby jednolita wola narodu istniała zawsze, abyśmy jej nie potrzebowali mobilizować dopiero wtedy, gdy do oczu zagląda nam konieczność.

W obecnym gorącym okresie życie szybko pędzi naprzód. Wypadki które tyczyć się będą naszych interesów narodowych i państwowych zdarzyć się mogą lada chwila. Na tę chwilę musimy być dobrze przygotowani. Okres ten wymaga szczególnej czujności i śmiałej decyzji w polityce wewnętrznej a przede wszystkim ładu wewnętrznego.

Rzec można poprostu, że od dzisiejszych decyzji i przełomów psychicznych w narodzie, od jego dojrzałości politycznej i ofiarności patriotycznej zależeć będą całe dziesięciolecia, a może i dłuższe okresy historii. Dlatego wola narodu musi być zmobilizowana na stałe, na codzień, abyśmy naszych szeregów nie potrzebowali zwoływać w ostatnim momencie, bo może być zapóźno.

Siła Polski, to armia, armia oparta o cały zjednoczony naród.

O Armię możemy być spokojni. Znajduje się ona w dobrych rękach, które bagnetom jej stępić się napewno nie pozwolą. Walka zaś nasza o pełny, potencjalny rozwój sił materialnych i moralnych narodu w celu dozbrojenia Państwa będzie prowadzona z żelazną konsekwencją we wszystkich dziedzinach życia tak, aby Armia odczuła za sobą istnienie jednego narodowego obozu warownego, ożywionego wspólnym z nią duchem.

Mając tak dodatnie stwierdzenia w ocenie naszej siły militarnej i polityki zagranicznej, nie możemy spocząć na laurach, lecz winniśmy dotrzymać tempa wzmagającej się potędze materialnej i duchowej otaczającego nas świata państw obcych. Nie wolno nam dopuścić do zachwiania równowagi na naszą niekorzyść.

Pomny owego kieleckiego rozkazu Józefa Piłsudskiego, kontynuator Jego pracy wojskowej i spadkobierca trosk ogólnopaństwowych, które w czasie pokoju spoczywają na Naczelnym Wodzu, Marszałek Edward Śmigły - Rydz przewodzi narodowi w organizowaniu szeroko pojętej obrony Polski. Tak pojęta obrona dotyczy nie tylko organizowania siły zbrojnej lecz i tych wszystkich dziedzin życia państwowego, które są naturalnym zapleczem Armii. Obrona w tym ujęciu to nie jest coś biernego. Obroną było nasze ultimatum, postawione Litwie. Obroną najgłębszych interesów narodowych jest świeże przyłączenie do Macierzy Śląska Zaolzańskiego.

I obrona Państwa w tym pojmowaniu jest czymś organicznym, co sięga we wszystkie komórki naszego życia, łącząc wszystkie pierwiastki siły, wszystkie aktywności i dążenia w jednym, wspólnym celu. Nie jesteśmy krajem bogatym, położenie geopolityczne zarówno ze względu na ukształtowanie granic, jak i z uwagi na siłę sąsiadów, mamy wybitnie niekorzystne.

Tym bardziej winniśmy stworzyć warunki takiego rozwoju naszego przemysłu, rolnictwa, środków komunikacji, techniki, nauki i oświaty, takiego przyrostu naturalnego ludności, wzrostu tężyzny fizycznej i moralnej narodu, by stale rozwijać równocześnie nasz potencjał wojenny, byśmy zdolni byli w każdej chwili, do przekucia tych aktywów na ostry miecz, na siłę zbrojną.

Praca ta, podjęta i realizowana przez Naczelnego Wodza, znalazła głębokie zrozumienie w Narodzie Polskim. Z tych myśli i zasad wywodzi się geneza Obozu Zjednoczenia Narodowego, który dla tych celów skupia cały naród polski, gdyż bez organizacji całego narodu, bez mobilizacji wszystkich jego sił żywotnych niepodobna zrealizować zamierzonych celów.

W ten sposób Obóz to nie jest jeszcze jedna partia, grupa czy związek, jakich mamy wiele i które służą tym, czy innym, mniej lub bardziej egoistycznym celom grupowym pewnych odłamów społecznych — Obóz Zjednoczenia Narodowego jest obozem warownym całego narodu, obozem wielkiej reformy państwowej i społecznej, a więc jest on nurtem odrodzeńczym olbrzymiego rozwoju Polski, jako Państwa, jako Narodu, jako potęgi militarnej, gospodarczej i kulturalnej.

Ideologia państwowa i społeczna Obozu Zjednoczenia Narodowego jest nam wszystkim znana. Obejmuje ona wszystkie dziedziny naszego bytu narodowego.

Że dobrze zrozumieliśmy nakazy i intencje Naczelnego Wodza w jej tworzeniu, świadczy fakt, że spotkała się ona z pełnym uznaniem Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, gdy przemawiając w dniu 10.V. br. do członków naszej Rady Naczelnej powiedział:

„Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są — według mego rozumienia konieczne dla Polski".

Stwierdzenie to winno nas napawać otuchą i wiarą w słuszność obranej drogi.

Przechodząc od naszych poglądów na zagadnienia ogólnopaństwowe do omówienia zasad działalności społecznej Obozu, które przyświecać mają naszej pracy organicznej, pragnę podkreślić trzy zasady: pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska i sprawiedliwość społeczna.

Pozytywny nacjonalizm zrealizuje zasadę rządzenia Państwem Polskim przez Naród Polski. To znaczy, że z ducha Narodu, z jego rodzimych wartości, z jego szeregu i z jego woli ma wywodzić się władza państwowa. Pozytywny nacjonalizm nie widzi różnic pomiędzy interesem państwa, a dobrze pojętym interesem Narodu. Pozytywny nacjonalizm jest równocześnie ideologią, przeciwstawiającą się wszelkim obcym wpływom i naciskom pochodzącym z zewnątrz, czy to w postaci ideologicznej, czy to w postaci dywersji obcych agentur. Chcemy być egoistyczni w swym nacjonaliźmie i samodzielni. Nacjonalizm oznacza w życiu wewnętrznym narodu pokonanie przedziałów grupowych i klasowych. Stawia zasadę, że więź narodowa łącząca polskiego robotnika, rolnika, inteligenta, chałupnika i przedsiębiorcę jest silniejsza, niż pewna rozbieżność ich interesów gospodarczych.

Pozytywny nacjonalizm w stosunku do mniejszości narodowych unika form brutalnych i odruchowych, zapewnia interesy Narodu Polskiego z poszanowaniem konieczności państwowych.

Bolączki naszego bytu, wynikające z nadmiaru w Polsce elementu żydowskiego rozwiązuje drogą emigracji, przeprowadzonej planowo i konsekwentnie bez uciekania się do metod terrorystycznych i bezrozumnych gwałtów, które anarchizują życie, a nie rozwiązują zagadnienia.

Konieczność unarodowienia życia gospodarczego i usunięcia obcych wpływów z życia kulturalnego Narodu Polskiego jest naszym nakazem.

Drugą zasadą wytyczną naszego światopoglądu społecznego jest etyka chrześcijańska, wywodząca się ze szlachetności i rycerskości naszego ducha. Buduje ona na miłości, harmonii i poszanowaniu wartości duchowych, chroni od zmaterializowania i zdziczenia obyczajów. Etyka chrześcijańska jest zarówno ważnym motorem nacjonalizmu, jak i podstawową zasadą sprawiedliwości społecznej.

Z zasady sprawiedliwości społecznej wypływa kategoryczny nakaz, by każdy obywatel miał możność równego startu do osiągania swego prawa do dobrobytu, do pracy, odpowiadającej jego przygotowaniu i zdolnościom do udziału w życiu publicznym, odpowiadającego jego wartości społecznej, do korzystania z dóbr kultury i oświaty, które są podstawą awansu społecznego.

Na drodze do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej piętrzą się olbrzymie trudności i przeszkody w postaci niskiego poziomu życia szerokich warstw i wadliwego ustroju gospodarczego, powodującego nędzne bytowanie milionów obywateli. Żadne próby stosowania półśrodków w tej dziedzinie nie dają pożądanych skutków.

Winniśmy te zagadnienia rozwiązywać za pomocą śmiałych i gruntownych reform, opartych o państwowy plan gospodarczy, społeczny i kulturalny. Na tej drodze rozwiążemy równocześnie dwa zagadnienia: obronności państwa i sprawiedliwości społecznej. Nie walka klas, lecz zgodna realizacja przez wszystkie warstwy społeczne państwowego planu, obejmującego interesy całości, winna przyświecać tej przebudowie.

Jesteśmy zwolennikami współudziału całego Narodu Polskiego w rządzeniu państwem, które jest wspólnym naszym dobrem. Uważamy, że tylko związanie obywatela z Państwem i przejawami jego życia, może nas wyprowadzić na szeroki szlak, wiodący ku mocarstwowości i potędze.

Ujawniające się w ostatnich latach w społeczeństwie prądy i dążenia skłoniły Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedzialnego przed Bogiem i historią za losy Państwa, do rozwiązania Izb Ustawodawczych, jako nie odpowiadających tym prądom. W swym zarządzeniu rozwiązującym Sejm i Senat,

Pan Prezydent mówi o potrzebie „czynniejszego współudziału obywateli w pracy dla Państwa” a w nowych Izbach chce widzieć „pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów”.

Wola Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powinna być wolą całego narodu polskiego.

Czy może być patriota polski któryby nie chciał „czynniejszego współdziałania obywateli w pracy dla Państwa”?

Czy jest uczciwy Polak, oddany państwu duszą i ciałem, pragnący potęgi wielkości państwa, któryby nie chciał, aby nowy Sejm i Senat były wiernym zwierciadłem zwiększonego poczucia odpowiedzialności za losy Państwa?

Droga do czynnego współdziałania obywateli w pracy dla Państwa prowadzi przez wybory. Stąd obowiązkiem każdego obywatela jest zatroszczyć się o to, aby w Izbach tych znaleźli się przede wszystkim obywatele pełni troski o całość Rzeczypospolitej i jej mocarstwowy rozwój, owiani duchem konsolidacji, reprezentujący jedynie interesy całości Narodu i Państwa. Osiągniemy to przez pozytywny stosunek społeczeństwa polskiego do wyborów do ciał parlamentarnych, wyrażający się w masowym udziale w głosowaniu.

W dzisiejszej skomplikowanej sytuacji, kiedy przed Polską stoją wielkie zadania, wymagające rzetelnego wysiłku całego narodu, na uchylanie się od podstawowego obowiązku obywatelskiego może sobie pozwolić jedynie wyraźny zdrajca interesu narodowego.

*

Znów pozwolę sobie wrócić, Szanowni Państwo, do tych dni sierpniowych 1914 roku, gdy w tych właśnie Kielcach, Komendant kreślił słowa Swojego rozkazu. Od pesymizmu przechodził do wiary i radosnych stwierdzeń:

„*Koniecznym było — pisał — by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch. Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki Narodu Polskiego o niepodległość Ojczyzny*”.

Teraz walczymy o wielkość Polski i obronę Jej niepodległości. Ukochany przez nas wszystkich Naczelny Wódz następca i spadkobierca Wielkiego Komendanta, rzucił nam, Obozowiczom, rozkaz byśmy zdali egzamin z naszych „zdolności organizacyjnych walorów moralnych i wartości przebojowych”.

Sądzę, że będę wyrazicielem tu obecnych, jeśli zakończę:

Zaufania Wodza nie zawiedziemy — rozkaz wykonamy!

Władysław Belina - Prażmowski

Trafiają się tacy ludzie, których sylweta obwiedziona jest smugą czernidła.

Gdy chcesz przekonać się co to takiego, zawalasz sobie palce i może ty sam a może ktoś drugi — bardziej od ciebie spostrzegawczy, powie, że to sylwetka kopiowana przez kalkę a może nawet nieudolnie wycięta.

Jeśli najpiękniejszy pierwowzór powielisz tysiąckrotnie — otrzymasz coś bezwartościowego, bez oblicza, bez stylu i bez charakteru.

Istnieją kopie kształtów fizycznych i kopie dusz...

Ale trafiają się i tacy ludzie, których nie skopiowano, przyszli na świat zachowując indywidualny kształt fizyczny i samodzielność duchową zależne tylko od twórczej logiki prawa przyrody.

Błogosławiona ziemia i błogosławiony Naród wydający na świat takie jednostki, których życie i rozwój, będą zawsze tematem już to dla nastrojowej baśni, lub bajki wesołej — to znów dla legendy, dla rapsodów rycerskich, dla anegdoty czy też dla historii. Nasz kraj jest tą ciekawą cząstką globu na której jakiś przekorny, wesoły, chociaż nie pozbawiony pewnej złośliwości psotnik, zabawia się — mieszając jak w czarodziejskim garnku, różne typy i wszelkie możliwości.

Całe szczęście, że temu psotnikowi przerwie czasem zabawę, ktoś wielki i poważnie myślący, to wtedy łobuz dostaje baty, ale zawsze gdzieś w krzaczku lub pod listkiem zaczajony, oczekuje lada sposobności powrotu do przerwanej zabawy.

Otóż te polskie psotniki, dostały porządnie w skórę w 1914-tym roku — szukając ratunku i schronienia przed Tym, który żywiołowo nienozsił nieporządku, warcholstwa, bezmyślności i wszelkiej psoty a kochał szczery uśmiech, krwawy żołnierski trud i to wszystko co na obraz i podobieństwo Boże stworzone, można było złożyć na „Polski ofiarnym ołtarzu”. Ten człowiek - rycerz, żył w męce i trosce, szukając i wypatrując, którędy wiedzie najkrótsza droga ku wyzwoleniu. Uśmiech był nieco-dziennym zjawiskiem na jego ascetycznym obliczu; chyba, że widział dzieci lub żołnierzy - uczniów swoich w których wierzył bo byli cząstką jego dumy i woli. A że każdy prawdziwy rycerz kochał konia, a skrzydlatych hufców husarii nie lekceważył żaden Hetman Polski, więc i Ten rycerz wyśniony a nasz Wódz Naczelny... odpoczywając raz — jak powiadają — „w cieniu rozłożystego dębu”, tak rozmyślał: — „Jakże ja pójdę na Moskala — bez ułanów? Wprawdzie to wróble rozwrzeszczane, którym zawsze fiu, fiu w głowie... ale cóż robić? Tożby mnie żyć nie dali i dokuczali wiecznie (zaciągnął trochę z wileńska) Co tu robić?”.

Aż tu z za drzewa wylazło jakieś uśmiechnięte, zawadiackie „półdiable”, patrzące w rycerza parą niebieskich, figlarnych oczu, umieszczonych pod łukiem czarnych tatarskich brwi... i tak... melduje: Obywatelu Komendancie, ja będę dowodził kawalerią... już mam nawet nieprzepisową bluzę ułańską (z jednym, zawsze naderwanym guzukiem... to już historyczne).

„No dobrze” — odburknął stary... ale przed tym weźmiesz 6 ludzi i rozpędzisz mi mobilizację rosyjską w powiecie jędrzejowskim”.

Rozkaz! — padła krótka, jasna odpowiedź, której towarzyszyły jeszcze bardziej roześmiane oczy... — Poszedł!

Duma rozpierała pierś młodzieńczą, bo to przecież wielki zaszczyt, otrzymać taki rozkaz... a z jakąż radością go wykonał, a później z jakąż zaciekłością i furią tworzył w boju plutony i szwadrony aż wreszcie postawił i uzbroił pierwszy pułk polskich ułanów I Brygady Legionów. A zrodziły się zeń w 1919 roku trzy nowe pułki ułańskie rogate, wierne i zaciekle w boju.

Oto temat niewyczerpany a tak rozmaity, jak jego twórca! **Temat w którym dni, miesiące i lata przemijają**, jak w kalejdoskopie; zmienia się też siwy mundur Beliny... zdobią go kolejno epolety, srebra, później na straży gorącego serca zawisną krzyże i odznaczenia bojowe, aż wreszcie — zawarły się na zawsze, dobre, jasne oczy pierwszego ułana, a na jego trumnę — rzucono.. wielką wstęgę orderu — Polski Odrodzonej.

Historycy, będą mieli pracę o tyle ułatwioną, że Beliny z nikim porównać nie można! — Był sobą — nowym i niekopiowanym żołnierzem nowej Polski.

Historycy wojskowości niech pamiętają, że każda armia rozpędziłaby mobilizację, wykonując zadanie Beliny... ale w sile najmniej pułku, jeśli nie brygady kawalerii [1]). (Takie były zadania wojskowych armii niemieckiej, dla austriackiego O. K. było to „ausgeschlossen unmöglich”).

A więc ten nowy żołnierz przejdzie do legendy, dzięki samemu sobie, dzięki lasom, niwom i uroczyskom, które go widziały — i dzięki falom wiślanym, które nie zapomną „piosenki o Belinie”.

[1]) Rozmowa moja z gen. Woyrschem w Kielcach, z gen. Belmontem i pułk. s. g. ks. Lobkowicem.

*

* *

W dniu 14 bm. zmarł płk. Władysław Belina - Prażmowski, twórca kawalerii legionowej.

Płk. Belina - Prażmowski urodził się w roku 1888 w ziemi Sandomierskiej. Gimnazjum ukończył w Radomiu.

W roku 1909 wstępuje w szeregi Związku Walki Czynnej, który przemienia się później w Związek Strzelecki. W roku 1911 na rozkaz Komendanta Piłsudskiego udaje się do większych miast zachodniej Europy, gdzie w tamtejszych koloniach polskich organizuje Związek Walki Czynnej. W roku 1913, wezwany przez Komendanta Piłsudskiego, przenosi się do Krakowa. Tu na stanowisku zastępcy komendanta okręgu Związku Strzeleckiego pełni służbę aż do wybuchu wojny.

W dniu 2 sierpnia 1914 roku wyrusza jako dowódca pierwszego patrolu na teren Kongresówki i od tego czasu dzieli wszystkie walki i trudy wojenne 1-szej Brygady Legionów Polskich, początkowo jako dowódca 1 plutonu, następnie 1 szwadronu, później 1 dywizjonu kawalerii i wreszcie 1 pułku ułanów. W czasie kryzysu przysięgowego w Legionach z powodu odmówienia złożenia przysięgi władzom okupacyjnym zostaje w lipcu 1917 roku zwolniony z wojska i wysiedlony z granic okupacji niemieckiej. Wraca wówczas na wieś i gospodaruje w majątku Godziszów w ziemi Lubelskiej do roku 1918.

Po upadku państw centralnych dokonuje rozbrojenia 4 pułku ułanów austriackich w Kraśniku i organizuje Pierwszą Brygadę Kawalerii Polskiej, złożoną z 1 p. szwoleżerów oraz 1 i 2 pułku ułanów. Na czele tej brygady kawalerii walczy w początkach grudnia 1918 roku na froncie wschodnio-małopolskim. W roku 1919 na Wielkanoc, w kwietniu zdobywa wspaniałym atakiem Wilno, biorąc do niewoli kilka tysięcy jeńców.

W czasie wojny z bolszewikami dowodzi poszczególnymi grupami samodzielnymi aż do końca wojny. We wrześniu tego roku rozkazem M. S. Wojskowych poruczono mu przeorganizowanie ochotniczych oddziałów kawalerii w regularne pułki 190 i 212. Po zawarciu pokoju rozkazem M. S. Wojskowych dnia 22 grudnia 1920 roku na własną prośbę zostaje przeniesiony do rezerwy i wraca do swego majątku w Godziszowie, gdzie gospodaruje, biorąc równocześnie żywy udział w pracy samorządowej.

Na zjeździe delegatów okręgowego Związku Legionistów województwa krakowskiego w dniu 15 grudnia 1929 r. zostaje wybrany prezesem zarządu okręgu krakowskiego Związku Legionistów.

Płk. Belina - Prażmowski posiada szereg odznaczeń m. in. „Virtuti Militari”, pięciokrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Komandorski, Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, Komandorię włoską itd.

Płk. Belina - Prażmowski został wybrany prezydentem miasta Krakowa w dniu 16 lipca 1931 r.

W 1935 roku mianowany wojewodą lwowskim. Na stanowisku tym pozostaje do 1937 roku.

W roku tym obejmuje prezesurę rady nadzorczej jaworznickich komunalnych kopalń węgla.

Udział rządzącej grupy politycznej w propagandzie państwowej

(Ciąg dalszy).

W Polsce nie ma dotychczas przykładu na skuteczność propagandową masowych wystąpień. Zapewne dlatego, że naprawdę masowych manifestacji, ściślej dłuższej akcji za pomocą masowych manifestacyj — żadne ugrupowanie polityczne nie przeprowadzało. Nie można mówić o masowości tam, gdzie zbierze się parę tysięcy ludzi, nie wypełniających placu miejskiego. Nie można też mówić o akcji tam, gdzie stronnictwo polityczne koncentruje nawet i 50.000. ludzi, lecz tylko raz na parę lat. Zdarzenia takie mijają bez śladu .

Masowość, częstotliwość, nie ustępująca przed zarzutem ustawicznego świętowania mogła by dopiero wyryć w umysłach ogółu społeczeństwa obraz siły i wywołać tą drogą reakcje, będące celem propagandy politycznej .

A wreszcie trzeba tu przypomnieć, że propaganda mimo wszystko jest tylko pomocniczym instrumentem działania i nie wystarcza, tam gdzie brakuje istotnych czynników siły i czynu. Co do tego stwierdzenia mamy w Polsce przekonywujący przykład. Propaganda kolejnych metamorfoz narodowej demokracji — rozporządzała przez długie lata ulicą. Operowała doskonałym, animującym masy chwytem — antysemityzmem. Wplatała się w działalność propagandową Kościoła Katolickiego i starała się identyfikować siebie z religijnymi przywiązaniami szerokich rzesz ludu. Skończyło się na ciągłym mobilizowaniu zastępów, z którymi nie wyruszyła do walki. Kościół Katolicki strząsnął z siebie narodowo - demokratyczną szczepionkę i propagandę swą zatrzymał dla społeczno - religijnych celów Akcji Katolickiej. Hasła antysemickie poszły w ulicę, podjęli je młodsi uczniowie narodowej demokracji na swój rachunek. Partia pozostała osamotniona .

Zupełne niepowodzenie spotkało próby dosłownego przeszczepienia na grunt polski formalnych wzorów faszystowskich i hitlerowskich. Tak zupełne, że trudno je nawet odgrzebać w pamięci. W okresie spontanicznego tworzenia nowych formacyj politycznych w ostatnim dziesiątku lat powstała między innymi organizacja, mająca obejmować warstwy drobno-mieszczańskie, bazujące na związkach cyklistów i t. p. Usiłowała ona skopiować, a nawet upiększyć strój i oznaki faszystowskie, zastosowała całą grandilokwencję faszystowską, doprowadziła nawet do masówki w jednej z miejscowości pomorskich w odpowiedzi na podobną masówkę hitlerowską po drugiej stronie — i znikła bez śladu. Czynniki kierujące ówczesnym życiem politycznym miały na tyle zrozumienia rzeczywistości, że tego rodzaju prób nie potraktowały na serio i nie włączyły ich do swego systemu.

Doświadczenie to pozostaje wciąż aktualne .

Rozważania na temat akcji propagandowej zakończyć należy zwróceniem uwagi na doniosłość zorganizowania wczasów. Propaganda zjednuje zwolenników, akcja wychowawcza wewnątrz ugrupowania politycznego szkoli członków i utrzymuje w dyscyplinie; zorganizowanie wczasów daje najgłębiej sięgający instrument wpojenia w członków światopoglądu reprezentowanego przez grupę polityczną, urabia z nich integralny typ i łączy w zwarte szeregi.

Partia polityczna sama przez się nie jest powołana do bezpośredniego organizowania wczasów; jest to zadanie afiliowanych zrzeszeń społecznych, a zwłaszcza związków zawodowych.

Akcja, mająca objąć te chwile życia człowieka, w których chce się on znaleźć w kręgu ludzi i spraw jemu najbliższych, nie może być oparta na zmasowaniu jednostek o rozmaitych zainteresowaniach i różnych wymaganiach życiowych. O tyle akcja wczasów nie może być czynnikiem demokratyzacji w potocznym tego słowa znaczeniu, przeciwnie pogłębia grupowość społeczną i tylko przy zgadzaniu się na ten proces może być dodatnim czynnikiem pogłębienia ideologicznej zwartości grupy politycznej. — Przez powyżej przedstawione działania uświadamiające rządząca grupa polityczna wyręcza państwo w upowszechnieniu myśli państwowej oraz pogłębia znajomość bieżących zagadnień społecznych i gospodarczych. Przez swe funkcje organizacyjne dostarcza państwu elementu ustosunkowanego pozytywnie do pracy publicznej. Z mas sceptycznie nastrojonych wobec przejawów czynnego patriotyzmu, czyni obywateli, nie wstydzących się przyznania do zainteresowań ogólnych. Z beztwarzowej miazgi społecznej wykształca zespoły o wyraźnej osobowości politycznej i obyczajowej.

(czk).

Obniżka cen lamp elektronowych

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło nowe ceny maksymalne na lampy elektronowe.

W szczególności ustalono:

że dla lamp elektronowych, bateryjnych, serii „K" przeciętna obniżka cen detalicznych wyniesie ok. 24 proc., przy czym dla poszczególnych typów obniżka ta waha się w granicach o 8 proc. do 47 proc.;

że na lampy „E" (t. zw. czerwone - uniwersalne na napięcie żarzenia 6,3 woltów) obniżka cen detalicznych wyniesie przeciętnie około 30 proc., wahając się dla poszczególnych typów lamp w granicach od 25 proc. do 35 proc., w stosunku do dawnych cen detalicznych odpowiednich typów lamp serii „A";

cena detaliczna lamp starszych typów (zarówno bateryjnych, jak sieciowych), stosowanych dawniej powszechnie i używanych obecnie w niektórych rodzajach odbiorników — zostaje obniżona przeciętnie o około 13 proc. (od 8 proc. do 30 proc. dla poszczególnych typów lamp);

ponadto jako zasada przeprowadzono postulat, że cena detaliczna lampy elektronowej odbiorczej, stosowanej w dużych ilościach, nawet najbardziej skomplikowanej, nie może przekraczać 15 zł.;

że ilość typów lamp elektronowych odbiorczych będzie sukcesywnie zmniejszana, w celu stworzenia możliwie racjonalnych warunków fabrykacji.

Nowe ceny obowiązują od dn. 15 października.

Czytelnicy nasi przypominają sobie naszą walkę o obniżkę lamp. Dokonana obniżka, sięgająca pewnych typów do 47% (!) wskazuje, jak kalkulowano dotychczas ceny, jak łupiono polskiego konsumenta przez długie lata.

Dokonana obniżka nie zamyka sprawy. Należy zbadać, kto jest odpowiedzialny za tak pobłażliwe traktowanie wytwórców lamp radiowych.

Trzeba jak najprędzej wyjaśnić sprawę pracowni próżniowej Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego i jego kierownika prof. Janusza Groszkowskiego. Dowiadujemy się, że ma być w tej sprawie złożona interpelacja w nowym Sejmie.

Niedawne wypadki miary europejskiej wykazały, jaką ptęgą jest radiofonia. Na skutek łupieżczej poiltyki kartelu lampowego szerokie masy nie w dostatecznej mierze korzystały z propagandy państwowej przez Radio nadawanej.

OD ADMINISTRACJI.

Sz. Prenumeratorom przypominamy o konieczności uregulowania zaległej oraz wpłaty prenumeraty bieżącej za mc. październik.

Przebudowa gospodarcza Polski

Już dość dawno zwrócono uwagę na stosunkowo nikłą działalność publicystyczną czołowych kierowników naszego życia gospodarczego. Utarł się nawet niegdyś slogan „milczenie generalnych dyrektorów". Nie jest to oczywiście stan pomyślny, gdyż spora ilość obserwacji i doświadczeń niedostępna dla przeciętnego publicysty nie może być wskutek tego komunikowana szerszemu ogółowi. Tym większą uwagę należy poświęcić tym nielicznym dysponentom gospodarki, którzy się wyłamują z powszechnego milczenia. Niedawno właśnie jeden z nich, wiceprezes największego banku polskiego (BGK) wydał ciekawą książkę poświęconą zagadnieniu przebudowy gospodarczej [1]).

Jest to obszerny i urozmaicony zbiór prac pisanych i wygłaszanych przez autora w okresie od 1932 r. do chwili obecnej, ściślej do maja 1938. Podkreślić należy ogłoszenie tekstów kilku odczytów, zwłaszcza głośnego odczytu z maja rb., przemówień wygłaszanych z racji aktywnej roli autora w Lidze Morskiej i Kolonialnej oraz Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich oraz artykuły zamieszczone uprzednio w miesięczniku „Drogi Polski", specjalizującym się jak wiadomo w zagadnieniu planowej gospodarki przemysłowej.

Znaczna ilość tych prac powstała w okresie intensywnej walki publicystycznej o metodę likwidacji skutków kryzysu. Nie dziw więc, że zagadnienie kryzysu jest niejednokrotnie poruszone. Autor uważa, że kryzys ubiegły był dla Polski typowym kryzysem strukturalnym, polegającym na braku równowagi wewnętrznej w gospodarce Polski i związanej z tym słabej odporności na oddziaływanie zakłóceń zewnętrznych.

Istnieje kilka powszechnie znanych i oczywistych faktów powodujących stan, nazywany przez nas brakiem równowagi gospodarczej. Pierwszy z nich to nadmierne zróżnicowanie ziem polskich pod względem stopnia rozwoju życia gospodarczego. Zwłaszcza nadmiernie niski poziom gospodarki na Kresach Wschodnich utrudnia traktowanie państwa polskiego jednolitego i harmonijnego organizmu gospodarczego.

Najbardziej chyba istotnym takim faktem jest jednak dysproporcja pomiędzy przyrostem zaludnienia i przyrostem kapitałów, dających ludności możność wyżywienia się.. Stwarza to nieodparty nakaz zwiększania zdolności wytwórczej kraju. Nie można jednak ograniczać tego w sposób zbyt uproszczony do konieczności intensyfikacji rolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że uparcie forsowany od wielu lat program uintensywnienia produkcji rolnej jest potrzebny, musi on być jednak poparty wzrostem rentowności. Ten ostatni warunek w dzisiejszych czasach może być osiągnięty tylko przez stworzenie dodatkowych możliwości zbytu produktów rolnych wewnątrz państwa tj. przez rozbudowę miast.

Dochodzimy tą drogą do trzeciego podstawowego warunku zrównoważenia gospodarki, jakim jest wyrównanie dysproporcji pomiędzy gospodarką rolną i przemysłową. „Utrzymywanie nadal stanu, w którym istnieją dwie nierówne (nierównoważne? — przyp. rec.) co do ilości uczestników gospodarki rolnicza i przemysłowa — prowadzi do chronicznego stanu nierównowagi pomiędzy produkcją przemysłową i rolniczą i uzależnienia obu rodzajów gospodarki od przebiegu koniunktury zagranicznej bez możności hamowania tych wpływów za pomocą konsumcji krajowej". (str. 13 i 14).

Tak więc na czoło zagadnień gospodarczych wysuwa się uprzemysłowienie kraju. Ta sprawa przekracza swym znaczeniem zakres zagadnień gospodarczych. „Industrializacja, to program polityczny, który da zwycięstwo tym, którzy go podejmą, albo zlekceważony stanie się ewangelią polityczną po okresie bezrobocia i wstrząśnień, wywołanych przez przewrót, jak to widzimy w innych państwach". (str. 67).

Publicystyka gospodarcza nie uwzględnia niestety w dostatecznej mierze tego wielkiego problemu. Polacy są obdarzeni dziwną łatwością do zacietrzewiania się w sporach o rozstrzygnięcie niezbyt potrzebnych lub nawet niekiedy sztucznych antynomii. Jak publicystyka ustrojowa została zabagniona niepotrzebnym sporem: naród czy państwo, tak walka liberalizmu z etatyzmem przesłania wielki problem przebudowy gospodarczej.

Zdaniem autora istnieją dwie wielkie grupy metod proponowanych dla rozwiązania istniejących trudności gospodarczych: przebudowa społeczna i przebudowa gospodarcza. Możliwości ich syntezy autor nie uwzględnia, opowiada się natomiast zdecydowanie za przebudową gospodarczą.

„Bez względu na to, czy instytucja prawa własności zostanie zlikwidowana przez komunistów, czy uspołeczniona przez inne partie — to raczej istotny jest wstrząs głęboki jaki ta rewolucja czy ten przełom spowoduje w życiu państwa, oraz koszt energii społecznej, jaki ten wstrząs spowoduje. Ale cóż się stanie po zrealizowaniu przełomu, po usunięciu wszystkich wrogów? Okaże się, że ta przemiana nie stworzy nowych warsztatów, że tych warsztatów będzie za mało, że zaofiarowanie pracy w stosunku do zdolności produkcyjnej warsztatów jest za duże, że bochenek „leseferystów" jest w dalszym ciągu za mały w stosunku do głodnych, że Polskę trzeba rozbudować gospodarczo wszerz, wzdłuż i w głąb". (str. 66.)

Koniecznym warunkiem powodzenia tego programu jest odpowiedni klimat psychiczny. Można przypuszczać, że w swej pracy zawodowej, bezpośrednio związanej z uprzemysłowieniem Polski, autor napotykał na olbrzymie opory psychiczne. Odbicie tego znajdujemy w niezwykle dokładnym opracowaniu warunków psychicznych, koniecznych dla przywrócenia równowagi gospodarczej.

Diagnoza zasadnicza brzmi — opinia polska została naogół dość dobrze przygotowana do przyjęcia aktywnego programu gospodarczego. Nie została natomiast przełamana dotąd atmosfera bierności i wyczekiwania, wywołana daleko posuniętą dekompozycją organizacyjną społeczeństwa. Należy zatym dążyć do koncentracji politycznej narodu oraz do stabilizacji stosunków politycznych. Konieczna jest wreszcie racjonalna gospodarka energią społeczną, zapewniająca ciągłość myśli politycznej oraz zapobiegająca degeneracji zdrowych sił narodu, marnujących się nazbyt często wskutek niepowiązania ich z właściwym zakresem działania. Niezbędnym dopełnieniem tych wysiłków jest szeroko pomyślany program wychowawczy, któryby zapewniał wytwarzanie w zdrowych formach jak największych zasobów energii społecznej.

Zorganizowanie społeczeństwa dla realizacji przebudowy gospodarczej nie może być oparte na samej tylko dyscyplinie. Potrzebny jest element świadomości — rozkaz przestaje być odczuwany jako element ucisku z chwilą, gdy staje się funkcją społeczną, wynikającą ze znanego wszystkim planu. Niezmiernie ostro zarysowane są wartości wychowawcze planu państwowego.

Społeczeństwo polskie jest niewłaściwie ustosunkowane do planowania gospodarczego. Momentem niejako dywersyjnym jest pospolita w Polsce przesada, bądź wywołująca błyskotliwe i nierealne koncepcje, bądź odrzucająca z góry jakąkolwiek możliwość prac planistycznych.

W jednym wypadku przeciwnicy planowania gospodarczego mają trochę racji. Planowanie przeprowadzane bezpośrednio przez aparat administracyjny jest nadmiernie obciążone wpływem obowiązujących przepisów prawnych i kompetencyjnych ambicji poszczególnych urzędów. Proces planowania musi być wyodrębniony od procesu administrowania. Organy administracyjne powinny być jedynie wykonawcami woli rządu, podczas gdy od organów planujących należy oczekiwać kryteriów dla pracy ustawodawczej i programów rządowych. Już dzisiaj w wielu dziedzinach życia posiadamy zorganizowane i sprawne ośrodki planowania zarówno państwowe jak i społeczne (np. Polski Komitet Energetyczny). Są one jednak niepowiązane we wspólny system i przez to wszystkie zawieszone w próżni [2]).

Przy dzisiejszym szybkim tempie życia zbiór prac tworzonych w ciągu sześciu lat nie posiada już roli pionierskiej, chociaż niewątpliwie niektóre z

[1]) Biblioteka Towarzystwa Pracy Społeczno - Gospodarczej. Józef Kożuchowski. Przebudowa gospodarcza Polski. Warszawa, 1938. str. 262.

[2]) Na str. 26 autor wspomina o tym, że posiadamy: „... materiały znajdujące się w dobrym opracowaniu w niektórych ministerstwach, dotyczące współpracy naukowej z organami państwa na Zachodzie". Warto by pomyśleć o ich opublikowaniu.

nich posiadały ją w momencie ogłoszenia. Tym nie mniej wartość zbioru została zachowana: stanowi on cenną próbę koodyfikacji nowoczesnych poglądów na gospodarstwo polskie.

Specjalne znaczenie posiada fakt, że autor stosunkowo słabo związany z aparatem administracyjnym i nawet bardzo często manifestujący negatywne stanowisko wobec nadmiernie rozbudowanych kompetencji aparatu administracyjnego, opowiada się jednak zdecydowanie po stronie zwolenników planowości w życiu państwowym. Stwarza więc on cenną pozycję obronną przeciw dywersantom usiłującym przedstawić ruch planistów - państwowców jako swojego rodzaju anonimowy totalizm urzędniczy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Niedawno któryś z periodyków (bodaj czy nie „Polityka") wyrażała swe ubolewanie, że bardzo wielu ludzi, którzy mają w Polsce coś do powiedzenia, ogłaszają drukiem nie zharmonizowane wewnętrznie dzieła, a tylko zbiory artykułów. W tym wypadku musimy częściowo podzielić stanowisko „Polityki".

(Z. B.).

Zbrojenia moralne

Dla rozważań o propagandzie przygotowania do obrony narodowej, zapożyczamy tytuł od J. Otmara Bersona, jako najlepszy i bodaj że jedyny dla najdobitniejszego tego o co tu chodzi, określenia [1]).

Propaganda w zakresie obrony narodowej nie może być zjednywaniem życzliwości i uznania społeczeństwa dla zawodowej pracy wojskowej. Kokietowanie społeczeństwa uchybiałoby godności wojska. Bezwarunkowo umila pracę kadrze zawodowej poczucie, że ludność cywilna respektuje jej ciężką robotę i gotowa jest mundurowi przyznawać zawsze pierwsze miejsce. Ale żołnierz nie potrzebuje tego rodzaju uznania i w niczym by ono nie ułatwiało osiągnięcia zadań właściwych sile zbrojnej.

Zadanie propagandy w zakresie zbrojeń moralnych polega przede wszystkim na wpojeniu w społeczeństwo zrozumienia konieczności ofiar materialnych na rzecz przygotowania wojennego, następnie na wyrobieniu postawy bojowej, a wreszcie na ugruntowaniu zaufania do posiadanych środków wojennych. Według tych trzech składników uzbrojenia moralnego rozpatrywać będziemy rolę i zakres działania propagandy.

Zaznaczyć trzeba, że właściwie wszystko, co jest charakterem narodowym — przywiązanie do państwowości, świadomość narodowa, obyczajowość, wartości etniczne — wszystko to jest uzbrojeniem moralnym. Jedynie dla ułatwienia wyodrębniliśmy tutaj powyżej wymienione trzy aspekty zagadnienia, jako najbliżej znajdujące się zakresu działania wojska.

Zrozumienie konieczności ofiar materialnych dla przygotowań wojennych, to kwestia, która absorbowała wszystkie państwa w okresie przed wojną światową, w sposób wymagający ustawicznej akcji politycznej i ciągłych zmagań budżetowych na terenie parlamentów. Nie obcą była nawet tak militarystycznemu państwu jak Niemcy cesarskie, gdzie pozostawała wciąż otwarta, jako przedmiot ustawicznych targów i zatargów.

W Europie powojennej, po przejściowym bałamuceniu się wiarą w system międzynarodowego zabezpieczenia pokoju, sprawa zbrojeń powróciła znowu w stadium zapalne i to odrazu z takim nasileniem, że narody stosunkowo bez większego nacisku wewnętrznego przekonały się do potrzeby jaknajdalszego uzbrojenia się.

W Polsce niepodległej, po przejściu do życia pokojowego kwestia wojska podzieliła los wszystkich innych podstawowych problemów państwowych. Zaczepiono ją o osobę Józefa Piłsudskiego i kazano Mu na przestrzeni całego Jego życia wykonać trud wbicia w naród elementarnych prawd o wojsku.

Zadanie to wykonać musiał I Marszałek Polski przed szerokim forum publicznym, a więc w warunkach, zasadniczo jak najmniej nadających się do załatwienia tak czułej kwestii, jaką jest wojsko. Musiało to być działanie zawierające wszystkie te elementy, jakie charakteryzują akcję propagandową. Było to uświadamianie otwarte i bezpośrednio skierowane do wytworzenia odpowiedniej atmosfery wśród szerokich mas, aż do wytworzenia nacisku przez masy na tych, którzy je reprezentowali. Doprowadzone zostało szczęśliwie do stadium, w którym łatwo już było postawić wobec społeczeństwa nakaz wypełnienia nie tylko wszystkich możliwości w zakresie budżetu państwa, lecz także złożenia ofiary ponad maksymalną zdolność podatkową — w formie ofiarności na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Niezależnie od realnej wartości akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, należy ją traktować przede wszystkim jako działanie propagandowe w dziedzinie — najtrudniejszej w Polsce — materialnej ofiarności na cele państwowe.

Już przy obecnym zasięgu propagandowym akcji na rzecz F. O. N. jedno jej osiągnięcie jest pewne: na jakie kolwiek by flukty weszło życie polityczne państwa, nie może się w Polsce znaleźć parlament, który by budżet wojskowy uczynił przedmiotem targu.

Drugie zadanie propagandy w dziedzinie zbrojeń moralnych stanowi utrzymanie i pogłębienie w masach narodowych postawy bojowej. Problem ten składa się z dwóch kwestii: psychicznej zdolności do wyruszenia na wojnę i wykształcenia tych wszystkich wartości charakteru narodowego, które pozwalają na długotrwały, systematyczny wysiłek wojenny na miarę totalnej wojny pozycyjnej.

Pierwsza kwestia w Polsce była zawsze wyraźna. Z pokolenia w pokolenie trwa wciąż odnawiana tradycja porwania za broń. Wszystkie czynniki naturalne złożyły się na to, iż Polska należy do tych nie wielu w Europie narodów, które psychicznie gotowe są do wyruszenia w pole. Druga kwestia: zdatność do wojny długotrwałej musiała dla tych, których zadaniem było przygotowanie polskiej siły orężnej — stanowić zagadnienie nowe. Poprostu dlatego, że w okresie nowoczesnej wojny Polska nie prowadziła działań samodzielnych, a z czasów ostatnich, — dopiero ostatnie miesiące wojny polsko - bolszewickiej, dostarczały materiału dla oceny walorów wojennych narodu polskiego jako zorganizowanej całości.

W każdym razie pewna była wysoka i indywidualna bitność Polaków.

Ponadto dzięki czynowi legionowemu z wojny światowej, z okresu próby wartości bohaterskich wszystkich niemal narodów, ocalony został mit żołnierza polskiego i powstał istotnie polski styl żołnierski. Bez Legionów weszłaby Polska do wojen o swe granice, bez świeżej tradycji i bez ducha wojskowego. Nie dostarczyłaby tych wartości (podtrzymywana przez pasywizm polski i grającą na nim myśl polityczną), teoria o wywalczeniu Polski przez niewolniczą służbę w armiach zaborczych. Szczęśliwie się też stało, że kontynuowana przez tę samą myśl polityczną, akcja na rzecz odsunięcia od wojska tradycyj legionowych, zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Wpajanie społeczeństwu ducha wojskowego dysponuje dzięki temu żywą tradycją prawdziwie polską.

Przekucie tych dwóch składników: indywidualnej dzielności i tradycji żołnierskiej na oręż totalnej wojny współczesnej stało się pierwszym zadaniem Państwa Polskiego.

Problem ten jest typowym zagadnieniem propagandowym. O ile chodzi o służbę wojskową, państwo operuje przymusem; przymus tutaj jednak jest niewystarczającym, państwo musi wychować masę narodową w kierunku pozytywnego i jaknajdalej idącego ofiarnego ustosunkowania się do daniny krwi. Nie wykona tego przez samą służbę wojskową, gdyż w przeciągu półtora, czy nawet dwóch lat zawodowa kadra instrukcyjna nie zdoła wykonać więcej ponad wyszkolenie i wdrożenie do karności. Poprzestanie tylko na służbie wojskowej musiało by doprowadzić do takiego stanu, jaki był w armii byłej monarchii Austro - Węgierskiej, gdzie żołnierz, mimo elementarną lojalność wobec monarchii oraz zupełnie dostateczne poczucie karności i obowiązkowości żołnierskiej — był od pierwszych tygodni wojny, tylko bierną ofiarą wojny, bez żadnych ambicji, całkowicie pozbawiony tego, co nazywamy duchem żołnierskim.

Tę propagandową część zadania wykonuje organizacja przysposobienia wojskowego. Toteż działalność P. W. należy

---

[1]) Jan Otmar Berson „Sowieckie zbrojenia moralne", Warszawa, 1938.

przede wszystkim ocenić jako środek wpojenia ducha żołnierskiego.

Niezależnie od korzyści wyszkoleniowych, dostarcza ono wojsku elementu pozytywnie nastrojonego do służby i posiadającego elementarne zrozumienie dla potrzeb dyscypliny, co już jest poważnym przeoraniem polskiego charakteru narodowego, obciążonego pospolitackim wolontariuszowstwem. A jeżeli w dodatku po skończonej służbie wojskowej, utrzymuje rezerwistę w przywiązaniu do życia żołnierskiego i nie pozwala mu rozpłynąć się w biernej masie społecznej — to wychowawcze zadanie P. W. jest całkowicie osiągnięte.

Należy tu również podkreślić szczególną doniosłą rolę organizacji oficerów rezerwy; rolę z natury rzeczy nie docenianą przez starsze wojenne pokolenie oficerów rezerwy, ale niezwykle ważną dla kształtowania osobowości młodszych roczników. Oficer rezerwy będzie prowadzić wojnę; od pierwszego dnia mobilizacji, ma być takim samym oficerem, jak zawodowy. Muszą go cechować odrazu te same zalety dowódcy, taka sama energia, aktywność, pewność wystąpienia i to samo poczucie swej wartości przywódcy. Nie osiągnie tych zalet, gdy swej przynależności do stopnia oficerskiego, nie będzie miał możności pielęgnować poza służbą czynną. Jeżeli obecny system wojskowy nie poszedł wyraźnie w kierunku bliższego zespolenia oficerów rezerwy z kadrą stałą, to lukę tę winien wypełnić nacisk na należenie do związku oficerów rezerwy i na pielęgnowanie w nim przynajmniej życia klubowego.

Niewątpliwie — częste i wyraźne podkreślanie grupowej odrębności oficerów rezerwy musi wpłynąć dodatnio na utrzymywanie w nich cech przywódcy, a przede wszystkim powstrzyma ich od grożącego zawsze inteligentom polskim nastroju biernej, negacji społecznej, oraz beztwarzowości ideowej, wynikającej z wtopienia się w szarzyznę pracy zawodowej i niskiego standartu życiowego.

Odziedziczona po uczestnikach walk niepodległościowych, skłonność do przeświadczenia, że w budowie życia narodowego kombatanci odgrywają rolę montażu, może być u młodszego pokolenia oficerów rezerwy kontynuowaną, tylko z jaknajwiększą korzyścią, tak dla sprawy uzbrojenia moralnego, jak i dla całokształtu życia narodowego.

Trzecim zadaniem propagandy na rzecz uzbrojenia moralnego jest ugruntowanie zaufania do posiadanych środków wojennych. Rozważania na ten temat rozpoczniemy od rozpatrzenia kwestii zapobiegania ujemnym objawom, jakimi są: propaganda pacyfistyczna, lekceważący, ośmieszający stosunek do korpusu oficerskiego i podoficerskiego, oraz obawa przed potęgą nieprzyjaciela.

Propaganda pacyfistyczna została na szczęście w ostatnich czasach przełamana. Nie tyle w tym zasługi naszej, ile naszych sąsiadów, że naiwny snobizm haseł pacyfistycznych, został zarzucony przez wszystkie ugrupowania polityczne, oraz prądy kulturalne, stojące na gruncie państwowości polskiej i, że stosunek do pacyfizmu stał się najwyraźniejszą linią podziału między myśleniem polskim, a ideami antypolskimi. Zagadnienie to należy raczej do rozważanej powyżej kwestii wpojenia ducha bojowego. Tutaj należy ono o tyle, że tendencje pacyfistyczne opierały się zazwyczaj na przekonywaniu o niemożności podjęcia przez Polskę rozprawy orężnej i uderzały w zaufanie do własnej siły zbrojnej.

Drugim sposobem osłabiania ufności w rozporządzalne środki wojenne, jest pogardliwy stosunek do oficerów i podoficerów. Doświadczyła tego na sobie armia austro - węgierska. Na długo przed wojną światową w literaturze, satyrze obyczajowej i politycznej, w teatrze (operetce), królował typ głupiego i lalkowatego oficerka, oraz zapijaczonego zupaka - podoficera. Z chwilą wyruszenia w pole, masa rezerwistów znalazła się odrazu bez dowództwa autorytatywnego; przedwojenna propaganda zebrała swe owoce — dowódcy objawili nie tylko te wady, jakie mieli istotnie, ale i te, którymi ich obdarzyła opinia publiczna.

Można tę kwestię ująć prosto. Dowódca razem ze wszystkimi właściwościami tego pojęcia, jest środkiem walki, tak samo, jak karabin maszynowy. Żołnierz musi mieć zaufanie do swej broni; to co podważa zaufanie, jest działaniem na szkodę siły zbrojnej. I tak samo, jak wpajanie w opinię publiczną zwątpienia w materialne środki wojowania, jest nie do pomyślenia, tak i niedopuszczalne jest osłabianie ufności w dowódców. Sprawa ta należy poprostu do cenzury. Niedopatrzenia w tym zakresie spowodowały już nie raz dziwaczne sytuacje, w których wojsko znalazło się w konieczności reagowania na obrazę, podczas gdy sprawa dotyczyła nie tyle prestiżu wojska, ile elementarnych obowiązków społeczeństwa, wobec swego własnego bezpieczeństwa.

Trzecie, niebezpieczeństwo tkwić może w przesadnej gorliwości swej własnej propagandy.

Zbytnie wyolbrzymianie potęgi przypuszczalnego nieprzyjaciela, może doprowadzić do wpojenia strachu przed nim. Wojenna propaganda rosyjska grożąca widmem nawały teutońskiej, doprowadziła do tego, że żołnierz rosyjski drętwiał przed piechotą niemiecką, która zjawiała mu się jak legendarne hufce żelaznych rycerzy germańskich, najeżdżających na biedne, poddańcze, plemiona słowiańskie. Z drugiej strony podobne objawy zdarzały się w armii niemieckiej i austro - węgierskiej, wobec legendy kozackiej. Ciekawą różnicę w nastawieniu psychicznym, pamięta autor niniejszych rozważań z sierpnia 1914 roku. Oddział legionistów, w okolicy Kielc, spotkał się z patrolem dragonów austriackich; dragoni przywitali ich słowami: „możecie iść spokojnie, kozaków już nie ma". Słowa te przejęły legionistów zdumieniem, — oni właśnie szukali kozaków, spragnieni z nimi walki, a dla wspaniałych, złocistych dragonów, było ulgą, że kozaków nie ma.

Podobny objaw można było zaobserwować w wojnie bolszewickiej w roku 1920. Fantastyczne wieści o straszliwych, krwiożerczych hordach bolszewickich, wpływały sugestywnie na ludność cywilną i przez nią deprymowały żołnierza. Gdy w miarę postępu wojsk bolszewickich, ludność miała sposobność naocznego przekonania się, o niskim stanie tych wojsk i odbudowała swą postawę psychiczną, — żołnierz uwolnił się również od ujemnych wpływów otoczenia.

Lot do stratosfery

Już w listopadzie ubiegłego roku w n-rze 46 (51) „Zaczynu" wyraziliśmy nasz pogląd na lot stratosferyczny. Byliśmy pierwszym pismem w Polsce, które wystąpiło z krytyką zamierzonego lotu. Dopiero po naszym artykule p.t. „Impreza „strato"-sferyczna" zaczęła opinia publiczna interesować się tym zagadnieniem. Prasa podzieliła się na dwa „obozy".

W sezonie ogórkowym r. b. polemika przybrała na sile, powodując ponoć procesy i dyscyplinarki. Nie braliśmy udziału w dyskusji, jedynie odpowiedzieliśmy na artykuł p. Wojtygi, zamieszczony w „Gazecie Polskiej" naszym artykułem „Gazeta Polska" w stratosferze" (Nr. 49 (54) „Zaczynu").

Po wizycie p. min. Becka we Włoszech przypomnieliśmy niektórym ignorantom, że istnieją samoloty stratosferyczne, bo właśnie p. min. Beck, jak brzmiał komunikat P. A. T'a, w dn. 9 marca zwiedził w Guidonii centrum stratosferyczne.

Na tym w dn. 24 marca b. r. zakończyliśmy sprawę. Skoro dowiedzieliśmy się, że lot został zdecydowany nie uważaliśmy za potrzebne przeszkadzać organizatorom lotu, psuć im nerwy w tak gorącym okresie; życzyliśmy im w duszy jak największych sukcesów. Choć nieraz chwytaliśmy za pióro, by napisać o niedopuszczalnych szczegółach przygotowań do lotu, jednak cierpliwie czekaliśmy na wynik.

Przewidywaliśmy katastrofę już 18 listopada ub. r., pisząc: „W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki do napełniania stratostatów zastosowano niepalny gaz hel, co prawda dwa razy cięższy od wodoru, co zmniejsza nieco nośność balonu (tylko o mały ułamek), jednak całkowicie zabezpiecza przed wybuchem. Wiadomo, że wodór (zmieszany z tlenem znajdującym się w powietrzu) tworzy tak zwany gaz piorunujący, eksplodujący nadzwyczaj gwałtownie w zetknięciu z najmniejszym chociażby płomykiem lub iskrą. Jedynie napełnienie polskiego balonu helem usunęłoby niebezpieczeństwo wybuchu".

Przewidywania nasze i obawy sprawdziły się — niestety — co do joty. Każdy, kto coś rozumie z teorii prawdopodobieństwa, każdy, kto zna podstawy chemii i fizyki, rozumie, że nie mogliśmy nie mieć racji w naszych obawach.

Gdy piszemy niniejsze wiersze powoduje nami nie jakieś „schadenfreude", lecz głębokie oburzenie, że tak lekkomyślnie potraktowano tak poważną im-

prezę, że otaczają ją tak nieprzywoite okoliczności.

Chodzi nam przede wszystkim o koszt imprezy. Według informacyj organizatorów imprezy jedwab zużyty na powłokę balonu kosztował 5 zł. 22 gr za metr kwadratowy. Informacja ta jest oczywistym kłamstwem. Oczywistym mijaniem się z prawdą było również oświadczenie, że cały lot będzie kosztował tylko 360.000 zł. Nie obliczono naturalnie nie tylko kosztów gotówkowych bezpośrednich, ale i różnych świadczeń bezpłatnych i kosztów pośrednich, jak naprzykład: udziału wojska w imprezie, transportu, prac badawczych różnych zakładów, uposażeń organizatorów imprezy, kosztów uporządkowania dojazdu do Doliny Chochołowskiej etc. Cóż dopiero mówić o bezpłatnych świadczeniach kolei (66% zniżka kolejowa dla amatorów zwiedzenia obozu). Chcielibyśmy otrzymać wykaz wszystkich tych kosztów, rzetelnie i skrupulatnie zestawiony, aby mieć rzeczywisty obraz, ile pieniędzy rzucono w błoto.

Sport, nauka i amerykańska reklama miały być połączone w tej imprezie. Przedsiębiorstwa różne obiegali akwizytorzy, obiecując za hojny datek na lot reklamę w transmisji radiowej ze stratostatu. Jakże mile byłoby usłyszeć np. „osiągnęliśmy 16.000 metrów, zażywam tabletkę „Togalu", zjadłem czekoladkę Wedla, popijając ją koniakiem „Arwin", niech żyje pasta do zębów Pulsa!"

P. Konstanty Jodko - Narkiewicz, uzasadniając potrzebę lotu w jednym z pism codziennych (lub w jednej z kawiarni warszawskich), powiedział, że cała nauka polska dozna wielkiego zrywu, przygotowując się do lotu. Była tam mowa o narzędziach, aparatach pomiarowych itp.

W rezultacie prawie wszystkie aparaty sprowadzono z zagranicy. Ostatnią partię przywiózł mjr. Stevens.

W dodatku nie potrafiono nawet obronić się przed kupnem fałszywych przyrządów. Wysokościomierz kupiony w U. S. A. miał skalę do 40.000 m, zaś wskazywał do 10.000 m.

Gondolę zbudowano przed zdaniem sobie sprawy z objętości przyrządów i aparatów. Okazało się, że zmieścić się w niej mogła zaledwie połowa potrzebnych aparatów.

Z tego pobieżnego przeglądu widzimy, jak chaotycznie i bezplanowo przygotowywano lot. Okazuje się, że tak lekceważono tę imprezę, iż nawet pracownik naukowy lotu spał w najlepsze, gdy wypuszczano wodór z powłoki. Nic dziwnego, że woleli zaryzykować cały balon, niż rozpruć go za pomocą specjalnego urządzenia.

Jak widzimy „zryw" nauki polskiej nie udał się. A ileż jest dziewiczych pól dla tego zrywu tu na ziemi — chociażby nad konstrukcją przyrządów pomiarowych dla Politechniki, które z reguły za grube pieniądze są kupowane zagranicą.

Gdy to wszystko zestawimy, każdy przyzna rację naszym obawom, które wysunęliśmy rok temu, które częściowo już się sprawdziły i które w dalszym ciągu podtrzymujemy.

Na zakończenie trochę polityki. Jak rozpolitykowane jest nasze społeczeństwo, może świadczyć fakt, iż poglądy na celowość lotu stratosferycznego były podzielone u nas według klucza partyjnego. Zwolennicy gen. Franco byli przeciwnikami lotu, a przeciwnicy gen. Franco — zwolennikami. Od tej reguły był jeden wyjątek: „Zaczyn", który jest przeciwnikiem lotu a do gen. Franco nie ma ani sympatii ani antypatii.

Monachium w oczach Stanów Zjednoczonych

PIERWSZA RADOŚĆ.

Ameryka nie chce wojny, Ameryka pragnie współpracy ekonomicznej całego świata, któraby pozwoliła poszczególnym państwom żyć spokojnie w dobrobycie. Niemożliwością jest osiągnięcie pełnej „prosperity" nawet przez organizm tak wielki jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdy narody europejskie prowadzą ze sobą spory grożące w każdej chwili wybuchem konfliktu, mogącego pochłonąć cały ich dorobek gospodarczy i zniszczyć zdobycze cywilizacji. Kontyngenty, bariery celne, ograniczenia handlowe wszelkiego rodzaju — oto wróg, z którym należy walczyć. Pożar wzniecony w małym zakątku świata musi oddziałać na odległe kontynenty.

Przez cały ostatni rok deklaracje Roosevelta i Cordell Hulla świadczyły, że Waszyngton chce zrezygnować z polityki odosobnienia i zależnie od okoliczności, w bardziej lub mniej bezpośredniej formie, zająć się sprawami Europy. Taki sens właśnie miały wysiłki prezydenta Roosevelta na rzecz utrzymania pokoju, w czasie ostatnich wydarzeń.

Pokój został utrzymany. Radość jaka z tego powodu zapanowała w Ameryce, była niewątpliwie szczera. Olbrzymia większość opinii stając po stronie Anglii i Francji, z którymi jest związana braterstwem broni z czasów wielkiej wojny, cieszyła się z pokojowego zwycięstwa Chamberlaina.

ODWRÓT OD EUROPY.

Jednak już w dzień podpisania układu w Monachium, sprawozdania przebywających w Ameryce korespondentów pism europejskich brzmiały:

„Stany Zjednoczone wracają do izolacjonizmu". Sfery rządzące oceniły rezultaty osiągnięte przez premierów Francji i Anglii jako porażkę tych mocarstw, i poważne wzmocnienie ich przeciwników, nie dające żadnych gwarancji długotrwałego pokoju. W obecnej chwili jakakolwiek akcja na rzecz międzynarodowej współpracy tak ekonomicznej, jak politycznej, nie miałaby żadnych szans powodzenia. (Tak należy rozumieć nadzwyczaj chłodne przyjęcie, z jakim spotkała się w Waszyngtonie, propozycja senatora Nebraski E. R. Burka, domagająca się by prezydent wystąpił z inicjatywą światowej konferencji ekonomicznej). Ameryka postanawia zatem obserwować pilnie przebieg wydarzeń europejskich, odgradzając się od nich silniej jeszcze niż dotychczas.

Nie będzie to zresztą bierne wyczekiwanie. Jak oświadczył ubiegłej zimy prezydent Roosevelt, to co się dzieje w Europie, ma niewątpliwy wpływ na problemy kontynentu amerykańskiego. Wydarzenia w Meksyku i Brazylii są najlepszą ilustracją tych słów. Działalność niektórych organizacji cudzoziemskich na terenie Stanów, jak naprzykład German American Bund, potwierdza je w całej rozciągłości. To też Ameryka nie zaniecha oddziaływania na sprawy europejskie.

ZBROJENIA.

Pierwszym warunkiem powodzenia wszelkiej akcji tego rodzaju jest właśnie siła. Dał temu wyraz Roosevelt, zapowiadając wielki program wzmocnienia i unowocześnienia obrony narodowej. Plan przygotowany przez administrację obejmuje cztery punkty:

1) Podwyższenie kredytów dla armii.

2) Podwyższenie kredytów dla marynarki.

3) Wypracowanie nowych sposobów wytwórczości, zwłaszcza dla seryjnej produkcji samolotów.

4) Przyspieszenie i rozwój produkcji, zarówno ze strony przedsiębiorstw prywatnych, jak publicznych, by zapewnić energię elektryczną i siłę pędną, w wielkich ośrodkach wytwórczości w czasie wojny i aby jednocześnie przyspieszyć ogólną poprawę ekonomiczną.

Program ten w razie zatwierdzenia przez prezydenta będzie przedstawiony Kongresowi na początku roku 1939.

Nie należy jednak sądzić, że zamierzone powiększenie potencjału zbrojnego jest zwrócone przeciw komukolwiek. Społeczeństwo amerykańskie ma dobrze jeszcze w pamięci, doświadczenia z lat wojny światowej, gdy pełni zapału młodzi sportowcy ginęli na polach Flandrii, nad Sommą, pod St. Michiel, w obronie cywilizacji i szczytnych ideałów ludzkości. Tak szlachetny poryw bezinteresownego entuzjazmu, raz tylko można wywołać w ciągu jednego pokolenia. Drugi raz Stany Zjednoczone nie dadzą się łatwo wciągnąć w walkę, której rezultaty okazują się tak zawodne i krótkotrwałe. Nie wyklucza to oczywiście szerokiej pomocy dla strony cieszącej się sympatią dużej większości obywateli Stanów.

JEDYNA MOŻLIWOŚĆ INTERWENCJI.

Sympatia ta ma zresztą swoje bardzo realne uzasadnienie w fakcie, że polityka międzynarodowa Waszyngtonu opiera się w dużej mierze na potędze morskiej Wielkiej Brytanii. Zachwianie tej potęgi miałoby wpływ zasadniczy na problemy interesujące Stany Zjednoczone, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. Istnieje zatem możliwość wmieszanie się Ameryki do spraw europejskich na wypadek istotnego niebezpieczeństwa, grożącego Anglii.

Póki jednak sytuacja taka nie stanie się faktem, Waszyngton będzie się trzymał zdala od wszelkich usiłowań europejskich mężów stanu. Chyba... chyba, że polityka Chamberlaina doprowadzi do ogólnego porozumienia i rozbrojenia zarówno militarnego, jak ekonomicznego.

W takim wypadku współpraca Ameryki jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedyńczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor i wydawca: Piotr Borkowski

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł, 1/4 — 85 zł, 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetrowy — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zakł. Graf. „Drukprasa" Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.